

publiki w nowy twór polityczny, który utrzyma się przez długie wieki, aby wreszcie zniknąć z widowni świata pod wpływem zmartwychwstającego ideału rzymskiego.

Dzieje Cezara są powszechnie znane: przyszedł, popatrzył, zwyciężył. Wiemy dziś czem jest ta wola niezmierzona, która nie cofa się przed niczem i wali się tylko pod własnym ciężarem. Wielowiekowa hodowla wielkiego człowieka doprowadziła do tego, że pod koniec republiki rzymskiej rodzili się w Rzymie i nietylko w Rzymie ludzie wyjątkowo mocnej woli. Taki np. Antonjusz, jeden z wesółych towarzyszy rozrzuconego Kurjona, potrafi w chwili odpowiedniej ruszyć z kawalerją rzymską przez puszcę piaszczystą, dotrzeć do Egiptu, stać się jego panem i wprowadzić na tron wygnanego Ptolemeusza Auletesa, a to tylko dlatego, że Rabirius pożyczyl był temu fleciście na tronie królewskim dużo pieniędzy i nie chciał ich stracić, więc musiał przekupić gubernatora rzymskiego Gabiniusa, a ten skolei wysłał Marka Antonjusza do Egiptu. Cudowne, zaiste, siłactwo! Jakie piękne motywacje tych wydarzeń dziejowych znajdujemy w swoich podręcznikach szkolnych historii powszechnej! Wszystko było inaczej.

Jelusich nie jest drobiazgowym historykiem i nie upiera się przy faktach istotnych, lecz trzyma się naogół linii legendy Cezara. Ta legenda jest piękna w perspektywie dziejowej. Nie była może taka piękna dla współczesnych Cezara. Dzisiaj, gdy scjentyzm rozłożył życie na pierwiastki i rozkłada je w dalszym ciągu, wola mocy scala je mechanicznie i dlatego żywiej, niż kiedykolwiek przypomina się nam przeciwieństwo istniejące między uczonym i mądrym Ciceronem, sceptykiem i kunktatorem, a zdecydowanym człowiekiem czynu, Cezarem, który nie ma czasu ani ochoty, aby rozszczepiać włoski drobny spraw powzednich na czworo. Zginą obaj: z rąk swoich przeciwników wezmą śmierć nagłą i niespodziewaną i każdy z nich pozostawi światu swoją myśl i swoją zdobycz, a mianowicie imperjalizm władczej woli i głódki frazes mowy.

Czy beletrystycznie postać taka, jak Juljusz Cezar, może być wyczerpana w wizji artystycznej, w syntezie literackiej? Legenda przekazała nam Cezara wielkiego, półboga, a przynajmniej nadezłowieka. Ale Cezar był ponad wszelką wątpliwość także człowiekiem i nie co ludzkie nie było mu obce. Byłoby niesłychanie wdzięcznym i pociągającym dla artysty zadaniem odtworzyć Cezara całego, z tem wszystkiem, co w nim było boskiego, monumentalnego, nadludzkiego, i z tem, co w nim było także akurat przeciętne, jak w każdym innym człowieku. Cóż za widok dla bogów, gdy wielki Cezar zabiera wielkiemu Pompejuszowi żonę Mucję, aby mu następnie, dla względów politycznych, dać za żonę własną córkę, Julję!

Jelusich daje czytelnikowi i za wiele i za mało. Dla kogoś, znającego czasy Cezara z listów i mów Cicerona, z Plutarcha i Swetonjusza, z Mommsena i Ferrera, a przede wszystkim ze wspaniałych charakterystyk Gastona Boissiera, Jelusich jest streszczeniem zbyt sumarycznym i stylizacją zbyt romantyczną, w pewnych ustępach patetycznych. Dla sławy ludzkiej

i przeciw tej sławie pracuje czas. To, co przyszło po Cezarze, musiało utrwalac jego sławę i stwarzac legendę, o której boskiemu Juljuszowi pewno nie śniło się nawet. Mogło się stać zgoła inaczej. Gdy spoglądamy wstecz z naszych czasów, może nam się wydawać, że Cezar osiągał tylko to, co chciał i że osiągnął wszystko, co chciał, a tem samem stał się twórcą, czy przynajmniej współtwórcą naszych czasów. Ale już przeczuwamy nowe czasy i nowe stosunki międzyludzkie, a z ich perspektywy Cezar wyda się nam tylko etapem, jednym z tych zygzaków historii, które musiały poprzedzić nasze czasy i to co po nich przyjdzie; już żaden z tych zygzaków ideałem nie jest i być nim nie może. Dlatego też patos Jelusicha, taki miejscami romantyczny, okaże się w innej nieco koncepcji zgoła i fałszywy i sztuczny.

Czytelnikowi, który zna jedynie legendę Cezara i jego postać czytankową, Jelusich daje bardzo wiele nowego, nieoczekiwanego, niespodziewanego, intrygującego. I bo-

daj że dla tych czytelników książka jego napisana jest przede wszystkim, czy może nawet wyłącznie. Legenda rozkłada się tu na zrozumiałe pierwiastki ludzkie - arcy-ludzkie, półbóg Cezar staje się bardziej ludzkim, bliższym zrozumialszym. To jest bardzo wiele i to zapewni temu dziełu duże powodzenie.

Nie miałem w ręku oryginału niemieckiego i nie wiem jaki jest niemiecki styl tego dzieła, natomiast w tłumaczeniu polskim spotkałem się z licznymi anachronizmami stylistycznymi. Takie np. wyrażenia, jak „stop“, „riposta“, czy nawet soczyste polskie „psiakrew!“ w ustach Rzymian z końca republiki to rzeczy bądźco-bądź ryzykowne. Nie mam pojęcia, czy autor niemiecki zaryzykował taką „destylizację“, czy też jest to dziełem tłumaczki. Jeśli zrobiła to tłumaczka, to postąpiła niezręcznie, gdyby to był zrobił sam autor, to należałoby to uznać za zgoła fatalne nieporozumienie i niezrozumienie stylu odległej epoki.

K O B I E T A W S C H O D U

Ukazała się niedawno w tłumaczeniu polskim ciekawa książka o znaczeniu kobiety w dzisiejszej Rosji¹⁾.

Książka wyraźnie uwypukla całą swoją odrębność warunków rosyjskich, zwraca uwagę na podłoże historyczne, które przedewszystkiem przyczyniło się do tego specyficznego patosu wschodniego, który w Rosji panuje.

Stare epeje rosyjskie, sięgające czasów pogańskich, sławią kobiety-bohaterki, nieustraszone bojowniczkami, stworzone do walki.

Przyjęcie wiary chrześcijańskiej stwarza potrzebę wyrzeczenia się doczesności i podnosi jednocześnie enotę ascetyzmu do wysokości ideału. Kobieta staje się wcieleieniem zła, ucieleśnieniem grzechu, przed którym istnieje jeden tylko ratunek: unikanie jej.

W ciągu pierwszych wieków istnienia chrześcijaństwa kobieta jest podporządkowywana woli rodziny. Podporządkowywana tak dalece, że traci nawet zewnętrznie wszelką swobodę. Odcięta jest od świata i w tak zwanych „teremach“ zmuszona do życia w odosobnieniu, zdala od pokus wszelakich. Przysłowia rosyjskie z 15—16 stulecia dobitnie charakteryzują stan rzeczy: „Bij żonę, a kapuśniak będzie lepszy“, albo: „kura nie ptak, kobieta nie człowiek“; „kocham żonę, jak własną duszę, a potrząsam nią, jak gruszę“.

Jeszcze w pierwszej połowie 19-go wieku zdarzały się ogłoszenia, które dowodzą, jak jaskrawą była niewola kobiety. Zdarzało się nierzadko, że podawano do wiadomości np.: „Jest do sprzedania dziewczyna 30-letnia oraz młoda brunatna klacz: do obejrzenia w domu sekretarza gubernalnego“.

A w sto lat później Lenin wypowiedział tak paradoksalnie brzmiące hasło, — „każda kucharka musi uczyć się kierować państwem“ — a tak bardzo realnie zarazem ilustrujące nowy stan rzeczy.

¹⁾ Dr. Farmina Halle. Kobieta w Rosji Sowieckiej. Warszawa, 1934. Wydawnictwo M. Fruchtmanna. Przekład polski dr. Marji Balsigerowej.

Revolucja październikowa daje kobiecie rosyjskiej równouprawnienie. Z obowiązków, które z tych nowych praw wynikają, kobieta rosyjska wywiązuje się z całym impetem. Tłumnie zapędzają nietylko fabryki i warsztaty, przybytki nauki i techniki, lecz i wojsko, i administrację, i dyplomację. Historia rewolucji rosyjskiej notuje niebywały dotychczas fakt w dziejach — pójscie na front dwustu tysięcy robotnic z samego tylko Leningradu. Nie są to już indywidualne bohaterki ubiegłego stulecia, które tu i ówdzie wyruszały do walki, lecz zjawisko zbiorowe, kiedy kobiety z miast, wsi, osiedli narówni z mężczyznami ruszają do ataku. Bogatowa, kawalerzystka z armji Budiennego, daje niezliczoną ilość przykładów niebywałego bohaterstwa uczestniczek tych walk. Były to przeważnie ubogie chłopki, „biedniaszki“, służące, „batraszki“, szczególnie cierpiące dotychczas. Wydostawszy się z tępej, prastarej bierności, gotowe były do walki na śmierć i życie. Charakterystyczne, że wiele spośród tych kobiet — to kobiety starsze.

Sześć milionów kobiet pracuje dzisiaj w Rosji w produkcji. W ubiegłym roku było 18 kobiet-dyrektorów wielkich zakładów. Fabryka przestała być tam dla kobiet przymusem, lecz stała się zawodem życiowym i celem istnienia. Sens życia upatrują tam kobiety nie w pracy domowej, lecz w pracy produkcyjnej, którą uważa się za społecznie wyższą.

W uzupełnieniu tych gruntownych wszelakich przemian w życiu kobiety, jest niemożność posiadania stroju. Kobieta w Rosji nie zna radości, jaką sprawia strój. Bohaterka znanej książki Oleszy tak oto odpowiada na pytanie, jak się ubierają kobiety: „Wieczorem ubierają się w strój poranny“. — „A jakie materiały są modne?“ — „Sądzą, że stal“. — „A do teatru jak się ubierają?“ — „W buty filcowe“. — „Jakto, buty filcowe przy fraku?“ — Nie, fraków się nie widzi“. — „Dlaczego, czy nie lubi się fraków?“ — „Nie, ale dlatego, że lubi się teatr“.